№ 93. Dnia 2 stycznia 1907 roku. — SRODA. — Dnia 20 grudnia 1906 roku. № 93.

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.
Półrocznie . . 2 rb.
Kwartalnie . . 1 rb.
Miesięcznie . . — 35 kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.
Półrocznie . . 3 rb.
Kwartalnie . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego" przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz" i Skład materjałów piśmiennych „Nauka"; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana w Słonimie „Księgarnia Polska"; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska", ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala Miejska. **Teatr Polski.** Sala Miejska.

Dziś, w środę dnia 20 grudnia r. b.

„ONE" (WIEDENKI)

komedja w 3-ch aktach H. BAHRA.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

BOROL wypróbowany przez powagi lekarskie i najodpowiedniejszy na obecną porę środek, bo udelikatniający skórę rąk i twarzy i chroniący ją od wpływów zimnego wiatru, poleca Centralne Laborat. Chem. (Czekay i Krysiewicz) w Warszawie. 12—4

JESZCZE o sprawie chełmskiej.

Projekt oderwania od Królestwa tak zwanej Rusi chełmskiej jest tak charakterystyczny dla polityki antypolskiej tych sfer, które zdobywają coraz większy wpływ na ster rządów, że wracamy do niego raz jeszcze. P. Nestor Swatkowskij w ostatnim numerze „Rusi" daje nowy szereg faktów, świadczących o nieuzasadnioności projektu i rzucających zarazem światło na obecny stan tej nieszczęśliwej krainy, która trzydziestu nawet latami męczeństwa nie okupiła elementarnego prawa wolności przyznawania się do własnej narodowości i modlenia się do „własnego Boga".

P. Nestor przypuścić gotów, że ze strony polskiej bywały nadużycia, ponieważ Polacy nie są ani aniołami, ani drewnem, lecz ludźmi z ciałem, krwią i nerwami, a nadto z nerwami, poszarpanemi w ciężkich warunkach niedawnego okresu, które i teraz zmieniły się nie wiele na lepsze. W każdym razie jednak, powiada autor, strzedz się należy przesady i uogólnień.

Polakom robią dwa zarzuty. Pierwszy z nich głosi, że obywatele Polacy zmuszają swą służbę i robotników przechodzić na katolicyzm, grożąc wydaleniem. Jakkolwiek Polacy temu przeczą, autor przypuszcza, że mogły być pojedyńcze wypadki, w żadnym razie jednak nie mogło to być normą ogólną. Dla nas, którzy znamy lepiej warunki, oskarżenie to *a priori* wydać się musi mało prawdopodobnem. Obywatele ziemscy zbyt się obawiają grążącej im odpowiedzialności, zbyt nastraszeni są samowolą administracji, by się ośmielili namawiać nawet na powrót do katolicyzmu tych, co sami tego pragną.

Drugiem oskarżeniem jast rzekomo polonizatorska działalność Macierzy Szkolnej. Otóż p. Nestor wyjaśnia przedewszystkiem zadania tej instytucji. Na pierwszem miejscu stoi organizowanie prywatnych szkół ludowych, gdzie są one potrzebne. Jak wielką jest ta potrzeba w całym kraju okazuje się z tego, że w szkołach ludowych znajduje miejsce zaledwie 17% dzieci w wieku szkolnym. Gdy w innych krajach oświata wzrasta, w Królestwie w ciągu lat 20 (1874 — 1894) ilość uczniów w szkołach ludowych zmniejszyła się stosunkowo z 31 do 27 na tysiąc w miastach i z 21 do 19 na wsiach. Ten rozpaczliwy stan szkolnictwa rządowego wyjaśnia ten zdumiewający fakt, że zaledwie Macierz została dozwolona, już w końcu czerwca wniosła ona około 800 podań o szkoły.

Administracja zaczęła natychmiast stawiać przeszkody temu ruchowi. Wbrew przepisom prawa, zakazano Macierzy otwierać szkoły tam, gdzie istnieje już szkoła gminna, lub wioskowa. Następnie również bez podstawy prawnej w gubernjach lubelskiej i siedleckiej zakazano otwierać szkoły bez porozumienia z administracją, co oczywiście równa się — dodaje autor — niemal całkowitemu zakazowi. Istotnie na 800 podań dano dotąd przychylnych odpowiedzi 170—180, funkcjonuje zaś zaledwie 100 szkół, gdyż wymagane jest specjalne zatwierdzanie nauczycieli, choćby miał nawet i świadectwo na prawo uczenia i świadectwo o prawomyślności. W wielu miejscach nauczyciele pobierają pensję od Kół Macierzy już od kilku miesięcy, nie mogą jednak przystąpić do wykładów, bo pozwolenie nie nadeszło.

Pomimo tych przeszkód, „prawdziwi Rosjanie" boją się o „Ruś chełmską" na tej jedynie podstawie, że w gubernjach lubelskiej i siedleckiej zawiązało się dużo Kół Macierzy. Wejrzenie w dane statyczne, przez władze rosyjskie zgromadzone, rzecz całą wyjaśnia w bardzo prosty sposób. W tych 2 gubernjach na 2 miljony mieszkańców jest zaledwie 257 szkół, a więc 1 szkoła na 8 tys. mieszkańców, gdy naogół w Królestwie przypada 1 szkoła na 4000, a w ziemskich gubernjach na 1500.

P. S. Kołosow, który w 1897 r. zwiedził całe terytorjum Unji i wydał o niem w r. 1899 broszurę rosyjską przybiera takie przykłady. Gmina Meglów w pow. chełmskim ma 4000 mieszkańców i ani jednej szkoły. Gmina Brzezina liczy 10,000 mieszkańców i jedna szkoła odmawiać musi wstępu mnóstwu dzieci. W obydwóch wypadkach inteligencja miejscowa chciała założyć szkołę na koszt własny, ale nie otrzymała pozwolenia.

Obecnie kółko Macierzy chciało założyć szkołę w owej właśnie Brzezinie i również nie dostało pozwolenia, chociaż nie wchodzi ona nawet w obręb „osiadłości rosyjskiej."

Innym przykładem działalności władz miejscowych jest Parczew. Przed 7 laty Kołosow użalał się, że ma on tylko 1 przepełnioną szkołę. Po wszystkich manifestach administracja nie pozwala na polski wykład religji, jakkolwiek mieszkańcy są z dawien dawna katolikami i Rosjan (prócz burmistrza i policjantów) wcale tam niema.

„A czy wiecie — dodaje p. Nestor—że w tych dwóch gubernjach, które mają styczność z kwestją chełmską, pomimo, że 2/3 ludności jest niewątpliwie polską, dotąd *religja wszędzie wykładana jest po rosyjsku i przez prawosławnych nauczycieli.* I robi się to wszystko wbrew ukazowi o tolerancji i wbrew nowym rozporządzeniom o wykładzie w języku polskim!"

Powołując się dalej na cytowaną już broszurę Kołosowa, autor wskazuje, jakie zdziczenie ogarnęło ludność, pozbawioną umoralniającego wpływu Kościoła po zniesieniu Unji. P. Nestor z wielkiemi pochwałami mówi o prawosławnych klasztorach w Wirowie i Lesnej i o niektórych duchownych prawosławnych. Ale to są wyjątki. I cóż dziwnego, dodaje, że ta dziczejąca masa „opornych" przy pierwszej możności rzuciła się w objęcia Kościoła katolickiego, do którego zawsze się sama zaliczała i w objęcia narodu polskiego, w którym oddawna spotykała pomoc od ucisku.

Rząd i teraz nic dla oświaty tej ludności nie robi i znowu Polacy tylko nad tem pracują. U nich szukają pomocy — pisze autor — sami dawniejsi „oporni" i przedewszystkiem pomocy moralnej, bo „jest to faktem, że szkoły Macierzy na Rusi chełmskiej powstają wyłącznie z „pieniędzy zebranych na miejscu". Dają i obywatele ziemscy, ale dają przedewszystkiem włościanie, którzy stanowią większość w Kołach Macierzy.

„Robota Macierzy odbywa się jawnie, pod kontrolą rządu, a jednak władze miejscowe czynią co tylko mogą, żeby przeszkodzić tej dobrej i niezbędnej pracy. A w dodatku czernią je i piszą donosy. A w Petersburgu donosom tym wierzą i z ich powodu gotowi są policyjnie odrąbać Chełmszczyznę. Zaślepienie!"

Do tych słów komentarze są zbyteczne. J.

Agitacja litwomańska w kościele.

I.

Audiatur et altera pars.

Po przeczytaniu w № 78 „Dziennika Wileńskiego" reklamy o mnie, pod bardzo wielkiemi literami „Do wiadomości ogółu" zamieszczonej, zostałem prosto zdumiony. Piorun w zimęby tak nie przeraził, jak mię przeraziła cała „reklama", podyktowana przez ludzi najgorszej woli. W niej ani na odrobinę prawdy. Wszystko poprzekręcano. A przedewszystkiem najgorsze fatum spotkało to moje przemówienie do ludu. Zbijać poszczególnie tu nic nie będę, tylko opowiem całą sprawę od samego początku aż do końca, aż do komisji, od władzy duchownej przysłanej: ks. kan. Sawickiego, ks. Kuchty i ks. dziekana Gintowta; i niech wtedy bezstronny czytelnik osądzi, gdzie prawda i co „te litwomany" wyrabiają.

W sierpniu bieżącego roku z woli Pasterza zostałem naznaczony do butrymańskiej parafji. Poprzednik mój, ks. Żamejć, zostawił taki porządek w kościele: wszystko się odbywało po polsku, tylko, dla zaspokojenia potrzeb miejscowych Litwinów, czytał Ewangelję co niedziela i święto po litewsku. Wiem dobrze z praktyki, że samo czytanie Ewangelji bez żadnego tłómaczenia niewielką korzyść przynosi. Więc z upoważnienia Jego Ekscellencji Biskupa, zacząłem mówić kazanie po litewsku, nic nie usuwając polskiego. Wszystko było, jak najlepiej. Lud polski spokojnie się zachowywał, bom ich niczem nie skrzywdził, a Litwini nie mogli się nacieszyć, posłyszawszy Słowo Boże w swojej rodzonej mowie. Po czterech prawie miesiącach znalazł się jeden malkontent, którego kazania, po litewsku mówione, zaczęły trwożyć. Skorzystał z mojej nieobecności i, rozjeżdżając po wsiach, podburzał lud przeciw „litwinizowaniu w kościele". Zebrał swoich podwładnych leśników, jeszcze kilku żądnych przygód, ułożył plan walki z „litewszczyzną" i 26 listopada w niedzielę, ani słowem o tem nie powiadomiwszy mię, ani poprzednio, ani w ten dzień, miał zacząć formalną akcję. Dobrzy, poczciwi ludzie nie utrzymali przedemną sekretu i sekretnie o tem wszystkiem powiedzieli. Przed samą sumą sam osobiście chciałem się rozmówić z p. H., ale p. H. pomimo mojej trzechkrotnej prośby, nie raczył ze mną się porozumieć. Poszedłem więc na ambonę. Patrzę, tuż przy prezbiterjum skupili się leśnicy jacyś, z sąsiednich parafji ludzie—no, i moi parafjanie, rzekomi Polacy. Wszyscy oni mocno zaniepokojeni, nerwowo się oglądają, słowem wyczekują czegoś bardzo ważnego, niby boju pod Racławicami. Nu, powiedziałem sobie: „poczciwi moi żmogusy mię nie oszukali", i postanowiłem ratować kościół od profanacji—przemówić do zebranego ludu szczerze, po Bożemu. Ale, broń Boże, nie tak, jak w owej „reklamie" ogłoszono. Dosłownie przemówienia nie podaję, bo się przyznam, że nie pamiętam. Przypuszczam też, że czytelnicy krytycznie przyjęli *dosłowne* przytaczanie moich słów w „Dzienniku Wileńskim", bo stenografa w butrymańskim kościele chyba nie było 26 listopada, jak go i nigdy niema. Przewodnia myśl mego przemówienia była taka: mówiłem, że w kościele Butrymańskim Polakom krzywda się nie dzieje: kazanie i całe nabożeństwo dodatkowe dotychczas po polsku, po litewsku—tylko kazanie. Zachęcałem do zgody, wskazując opłakane skutki szowinizmu w Kalwarji Suwalskiej. Przestrzegałem, żeby nie słuchano „panów agitatorów", których miłość Boga i dobro Kościoła wcale nie obchodzi, bo podburzają lud niesprawiedliwie—niesłusznie. Wykazywałem, że w parafji butrymańskiej litewskie kazania, a nawet śpiewy koniecznie potrzebne, bo większość Litwinów, kobiety zaś przeważnie nie rozumieją po polsku. Mówiąc o agitacji, nie mogłem uniknąć dworu, bo ona w istocie stąd pochodzi, ale też wyraźnie zaznaczyłem, że nie mam na myśli pani Houwaltowej, pobożnej i wielce zacnej kobiety, a tylko zwyczajnego agitatora, też niewymieniając ani nazwiska, ani imienia. A że ludzie, u których agitowano, domyślili się, kto ten agitator, to cóż ja temu winien; to tylko się sprawdza, że rzeczywiście p. H. agitował; czego zresztą przed komisją wcale się nie zapierał, a nawet się wymówił, że ja swojem przemówieniem zepsułem mu cały plan.

Komisja już była w Butrymańcach. Ona, jeżeli kogo, to tylko nie dwór znalazła nieprzygotowanym, bo ze dworu i konie po księży wysłano. Jednak komisja nic innego nadto w Butrymańcach nie znalazła, com przed chwilą powiedział: t. j. według zeznania świadków, nawet od dworu stawionych—połowa parafji—Litwini, — (to było pod przysięgą). Wniosek zaś świadków od dworu, prawda, nieco jest odmienny, a nawet śmieszny: „Chociaż połowa parafji—Litwini, ale my nic po litewsku nie chcemy."

Parafjanie Litwini, delegaci od 14 wsi poświadczyli, że 14 wsi, które oni reprezentują są litewskie (wszystkiego w parafji 18) i chcą, i proszą, żeby choć kazania były mawiane po litewsku, nie prosząc wcale o usunięcie polskiego kazania. Więc proszę, gdzie tu szowinizm — gdzie prawda? Piszę i pytam śmiało, bo wszystko można dokumentami komisji stwierdzić, komisji wcale nie „litwomańskiej."

Na inne zarzuty, postawione mi w „reklamie", odpowiadać nie będę, bo noszą zbyt prywatny charakter. Tylko zwrócę jeszcze uwagę na jeden, jedniutki fakt. Podpisani delegaci—to wcale nie delegaci—bo prawie wszystkie wsie stanowczo protestują—jeden zaś niby delegat, jak się pokazało z zeznania świadków pod przysięgą, to nawet nieźle sobie na tej sprawie zarobił. Mógłbym sądownie poszukiwać zdartej mi sławy, ale niech to pójdzie w niepamięć—szkoda ludzi. Oni mię już przepraszali. Jak do tych prostaczków nieuświadomionych, tak i do wszystkich szowinistów, przykrywających się wiarą i miłością ojczyzny, mówię słowy Zbawiciela: „Odpuść im, Ojcze, bo nie wiedzą, co czynią".

Proboszcz parafji butrymańskiej
ks. Piotr Budro.

Zamieszczając powyższe pismo w imię bezstronności, zaznaczamy, że nie bierzemy na siebie żadnej opowiedzialności za fakty przytaczane przez ks. Budrę, wiadomości nasze z innych źródeł wyraźnie nawet niektórym twierdzeniom ks. B. przeczą. *Red.*

II.

Księża litwomani w kościele Butrymańskim.

Wobec nader żywotnej sprawy księży litwomanów w kościele naszym, jako parafjanin tutejszy, podniesiony temi samemi uczuciami, jak i moi współbracia, czuję się w obowiązku dać słów kilka wyjaśnienia.

Lud nasz, nie mówiący prawie po litewsku, używający przeważnie nawet w domu li tylko języka pol-

skiego z domieszką narzecza białoruskiego, lud, który nie rozumie „Ojcze nasz“ w języku litewskim, musi wysłuchiwać kazania, którego treści nie rozumie, dlatego tylko, że ks. Budro jest innych przekonań, jak stwierdza to na pismie w jednym ze swych listów, który jest złożony komisji, przysłanej z ramienia wyższej władzy duchownej. Słowa te brzmią: „nie zgodziłem się ustąpić wobec ks. Rządzącego, nie ustąpię wobec Biskupa i wobec całego ludu i świata“. Ks B. nie czując się sam na siłach, wzywa na pomoc znanego szeroko w naszej okolicy kulturtregera litwomanji, ks. Sz. z Woronowa. Ten sługa Boży, ukazawszy się na ambonie, rzuca słuchaczom zarzut krzywoprzysięstwa przed komisją, i z ambony twierdzi, że przysięgali „przy 2-ch beczkach piwa, 6-ciu garncach wódki i zabitym wole,“ oznajmia też, że „jakiś“ wilk żelazny jeździł do was, ludzie, by podburzać i namawiał napadać na kościół, i przyrzekał wam po 18 sosen, liche chatki budować“.

Zarzut krzywoprzysięstwa to ciężka obraza nietylko względem ludzi, ale i względem wysoce poważnych członków komisji. Bo widziała przecie komisja, że ludzie byli zupełnie trzeźwi, a nadmienić jeszcze muszę, że nietylko trunków, ale i żadnego innego poczęstunku nie było.

Przy wpisywaniu do szkaplerza, ks. Sz. zamiast tłómaczyć znaczenie tego aktu, wzbogacał umysły ludzi wiadomościami w tak wysokim gatunku, jak że „kiedyś zabraniali wprowadzania języka litewskiego, a rozpowszechniali polski, ażeby zruszczyć kraj“, że gdzie niema języka litewskiego, tam zakrywają kościoły a budują cerkwie“, że śmieją się za granicą (?), że nie umieją po litewsku“. Nie wiem czy ks. Sz. ma do sprzedania swoje przekonania za tę lub inną ilość srebrników, lub sosen, lecz ja, ów „wilk żelazny z kazania“, przekonań swych nie zdobyłem za pieniądze i kategorycznie twierdzę, że nie jestem zdolny dopuścić się takiej zbrodni, by w ten sposób nawracać lud, zasiewając w sumieniu swej młodszej braci ziarno przekupstwa i wszetecznictwa duchowego. Lud i ja jesteśmy tylko jednego zdania co do kwestji inowacji w dodatkowem nabożeństwie i ta zgodność ludu ze dworem, zgodność nie nowa w naszych stronach, już gryzie oczy księży ze Żmujdzi, gdzie lud od dworu oddzielili przepaścią nie do przebycia tacy sami księża litwomani.

Dla ścisłości muszę przytoczyć jeszcze parę faktów, na potwierdzenie których są świadkowie. Oto ks. Sz. gdy przywieziono dwóch nieboszczyków do kościoła, a nad jednym śpiewano po litewsku, wyraził się, że ten człowiek umarł, a o drugim, gdy nad nim śpiewano po polsku, powiedział, że ten zdechł. Ks. B. zaś nie przyjął do spowiedzi człowieka, który był jawnie za utrzymaniem języka polskiego (Pietraszka z Koniuch).

Kończę te słowa wypowiedzeniem nadziei, że przyjdzie kres naszych bied, bo „wiele jest biczów na grzesznika, a mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie (Ps Dawid. 31).“

Parę sylwetek księży i fakta wymienione czynią podobnymi naszych ks. litwomanów do najzaciętszych hakatystów, a czyny ich u nas idą w zawód o lepsze z czynami hakatystów w Poznańskiem.

W. Houwalt.

Opór zbrojny
w szkole Fiedlera.

—o—

Dnia 11 (24) b. m. w izbie sądowej w Moskwie z udziałem przedstawicieli stanów zostało rozpoczęte rozpatrywanie sądowe głośnej sprawy o opór policji i wojsku w gmachu szkoły Fiedlera w wigilję moskiewskiego powstania. Przed domem Fiedlera rozległy się pierwsze wystrzały karabinowe wojsk, tu były rzucone pierwsze granaty, a potem w dniu następnym Moskwa pokryta została barykadami.

W sprawie tego oporu oddano pod sąd 99 osób wraz z dyrektorem szkoły p. Fiedlerem. Większość podsądnych jest to jeszcze zielona młodzież z wyższych, a nawet jeszcze ze średnich zakładów naukowych. Z 99 podsądnych większość odpowiada z wolnej stopy, ale 14, z których znaczna część pociąga się do odpowiedzialności w innych sprawach, jest uwięzionych. Z podsądnych nie przybyło na sprawę 16-u. Z nich Fiedler wbrew zakazowi izby sądowej wyjechał do Francji i przysłał stamtąd telegram, że nie może przybyć na sąd z powodu choroby żony. Dwaj podsądni nieznani z miejsca zamieszkania; dwóch nie żyje, jeden wzięty do wojska, jeden aresztowany znajduje się w Siergiejewo-Posadzkiem więzieniu za rozpowszechnianie proklamacji, nakoniec jeden, Iljinskij, aresztowany w Twerze, jako zabójca dr. Ignatjewa. Prokurator uważa za możliwe słuchać sprawę w nieobecności 16-u oskarżonych. Obrona dowodzi, że w nieobecności oskarżonego Fiedlera rozprawa sądowa nie powinna być prowadzona, bo Fiedler należy do głównych postaci z aktu oskarżenia i zeznania Fiedlera mają wielkie znaczenie dla wielu oskarżonych.

Sąd nie uwzględnił żądania obrony i wydzielił sprawę podsądnych. Wielu z wezwanych świadków nie stawiło się. Obrona żądała z tego powodu odroczenia sprawy, ale sąd i tego życzenia obrony nie uwzględnił.

Sprawa podług aktu oskarżenia tak się przedstawia:

Około godziny 7 w. d. 9 (22) grudnia 1905 r. komisarz cyrkułu Jauskiego Gedeonow otrzymał rozkaz od naczelnika miasta aresztowania drużyny bojowej, która miała się znajdować w gmachu szkoły realnej Fiedlera. W razie oporu pozwolono było użyć broni. Komisarz Gedeonow, po przybyciu na miejsce przekonał się, że ma za mały oddział, aby aresztować zebranych w szkole. Część zebranych z rewolwerami w ręku strzegła wejścia na schody, obecni byli przytem dyrektor Fiedler i lekarz Naum Kotik, ale bezbronni.

O godzinie 9 w. przyszła wezwana przez komisarza kampanja pułku Samogickiego. Komisarz Gedeonow wszedł do szkoły, gdzie Fiedler, Kotik i delegaci zebranych w szkole oświadczyli gotowość oddania broni, ale oświadczyli, że nie dadzą się aresztować. Komisarz dał godzinę do namysłu, a tymczasem zażądał kampanji piechoty i artylerję. Kiedy po godzinie przybyły dwa działa i wezwane posiłki p. Gedeonow zawiadomił zebranych w szkole, że oddaje władzę nad całą siłą zbrojną rotmistrzowi Rachmaninowi.

Potem Fiedler był aresztowany, wyprowadzony z gmachu na ulicę i postawiony za kompanją piechoty. Wojsko pierwsze na dany rozkaz rotmistrza Rachmaninowa strzelało. Oblężeni bronili się wystrzałami z rewolwerów i z okien szkoły rzucili kilka bomb. Odłamkiem jednej z nich raniony został dyrektor Fiedler, zabity chorąży pułku samogickiego Cirkow i ranny gefrejter pułku kaporskiego Mączak. Kiedy w okna szkoły zostały rzucone cztery granaty, oblężeni zaczęli krzyczeć: „poddajemy się, poddajemy“. Strzałów zaprzestano. Ale kiedy Gedeonow przybliżył się do szkoły rozległo się niewiadomo skąd kilka wystrzałów. Wówczas Rachmaninow kazał znowu strzelać i dano w stronę oblężonych jeszcze 11 wystrzałów z dział. Rozległy się krzyki: „poddajemy się“ machano białemi chustami—i strzelać zaprzestano. Aresztowano potem 115 osób, nie licząc Fiedlera i lekarza Kotika.

Przesłuchiwanie świadków trwało kilka dni i wyjaśniło, że na ławę oskarżonych wiele podsądnych trafiło przypadkowo. Podsądny Bachmanow oświadczył, że nie był wcale w szkole Fiedlera, a został później aresztowany na ulicy. Komisarz Gedeonow i podpułkownik Bachmanow zeznali, że było kilka wypadków, iż policja zanadto gorliwie aresztowała nietylko tych co byli w szkole, ale i przypadkowych przechodniów.

W sobotę 16 (29) przemawiał prokurator Zołotarjew. Mowa jego była blada. Prokurator zrzekł się oskarżenia tylko dwóch podsądnych, co do wszystkich pozostałych żądał zastosowania § 102 i 123 nstawy karnej, pozostawiając sędziom rozpatrzenie jaki stopień kary zastosować do każdego z podsądnych.

WIECZÓR
na cześć Orzeszkowej.

Petersburg w grudniu.

Trzeba oddać sprawiedliwość naszemu *Kółku miłośników sztuki*, że umie skorzystać z rozmaitych uroczystych chwil w życiu narodowem i z wielką umiejętnością je odtwarzać, uczcić, a nam tu Polakom najwyższą sprawić przyjemność. I tym razem jak zwykle w Sali Pawłowej — Kółko miłośników sztuki urządziło 6 grudnia wieczór jubileuszowy na cześć wielce zasłużonej i cenionej naszej literatki, Elizy Orzeszkowej, a na korzyść Kółka pań opiekunek biednych dzieci. Sala przepełniona publicznością, a scena artystycznie udekorowana, wzięte razem stanowiły całość najzupełniej odpowiadającą dzisiejszej uroczystości. Na samym wstępie — w zieleni drzew i krzewów umieszczone było popiersie Czcigodnej Jubilatki, wykonane umyślnie dla tej uroczystości przez młodego artystę, M. Hryncewicza.

O godz. 8½ wszędzie już było pełno i wieczór rozpoczął się prologiem i odczytem, stosownym do uroczystości, wypowiedzianym przez p. Honowskiego, poczem odegraną została „Pieśń przerwana“ obrazek sceniczny w 1 akcie E. Orzeszkowej. Drobny ten na pozór utwór sceniczny był bardzo starannie postawiony na scenie i wywarł efektowne wrażenie na widzów. P. Szumkowski (Wygrycz) odtworzył sympatyczny typ (ojca) a utalentowana młodziutka panna Marja Kłokocka (Klara) odegrała swą rolę z wielką subtelnością tworząc typ skromnej i pełnej poświęceń córki, zaco była wynagrodzona hucznemi oklaskami.

W dalszym ciągu odegrane były „Harde Dusze“ p. Sarneckiego, osnuta na tle powieści E. Orzeszkowej „Bene - nati“, nie w całości, a tylko główne sceny, które jednak dzięki grze artystów zrobiły wrażenie całości. Wykonanie było nadspodziewane. P. Szpesl (Kulesza dzierżawca) swoim humorem i znakomitą grą zabawiał publiczność o tyle, że ta nie przestawała się śmiać i weselić, podczas całego przebiegu gry jego z p. Lewestomową (Teofila żona jego) obdarzoną wrodzoną zdolnością dla tak charakterystycznej i tak świetnie przez nią wykonanej roli. Jak w „Pieśni przerwanej“, główną bohaterką była panna Kłokocka, tak w „Hardych Duszach“ była nią panna Barylska (Salomea), w której to roli wykazała cały zasób uczucia i talentu. P. R. Gałczyński (Gabryś), p. Gruszczyńska (Aurelja) i p. Chomiński (Jerzy) grą swoją dobrze zrozumianą, stworzyli całość. Niektórzy z artystów i artystek, już znani są tutejszej publiczności z przeszłorocznych występów, tą razą okazali widoczny postęp, który się wyraził w bardzo stosownem wykończeniu i głębszem zrozumieniu swoich ról, to też publiczność nie szczędziła hucznych oklasków i wyzywań na scenę, dla okazania swego zadowolenia i wdzięczności.

Po skończonem przedstawieniu, wysłaną została depesza do Jubilatki, z wyrażeniem czci i hołdu od grona Miłośników Sztuki, którą oprócz członków podpisało 200 osób z obecnej na przedstawieniu publiczności, a 10 grudnia otrzymaną była odpowiedź od p. E. Orzeszkowej następującej treści:

„Pani Marji Kłokockiej. Do głębi serca wzruszona i wdzięczna, gorąco dziękuję Wam, rodacy, za drogie mi objawy Waszych uczuć. Niech błogosławione będą serca, prace i istnienia Wasze. Orzeszkowa.

Jeden z wielu.

Z listów do Redakcji.

O Koło Kobiet.

Proszę o umieszczenie w swem szanownem pismie tych kilku słów, podyktowanych przez uczucia zdumienia, oburzenia i wstydu za ludzi inteligentnych, — z powodu wycieczek p. Feliksa Czerskiego przeciwko stowarzyszeniu kobiet Polek w Wilnie.

Do stowarzyszenia tego nie należę, mieszkam na prowincji i mogę być tylko odbiciem wrażeń, jakie na nas czytających wileńskie dzienniki robią polemiczne i niepolemiczne artykuły, którym udziela miejsca pierwszy dziennik polski w Wilnie „Kurjer Litewski“.

Wrażenia te do zwykłych nie należą,—wstyd nas kobiety i mężczyzn ogarnia, gdy widzimy, że są pisma polskie i ludzie, którzy mogą zabrać podobne stanowisko wobec uczciwych, dobrze pojętych i uspołecznionych zamiarów, zapoczątkowanych przez wileńskie Polki.

Wstyd tym, którzy odważają się na pisanie i drukowanie niepolemicznych listów, niesmaczna i brutalna treść których nadaje się prędzej do knajpiarskiej atmosfery, niż do łamów szanującego się pisma.

Sądzę że kobiety Polki, których rolę w społeczeństwie naszem ocenili nawet wrogowie polskiej społeczności — solidarnie potępią brutalny występ p. Czerskiego i fakt udzielania miejsca w polskim dzienniku podobnym utworom.

Marja Chodakowska.

Gub. grodzieńska m. Lechnicze
16 (29) grudnia 1906 r.

Zamiast wizyt
świątecznych i noworocznych.

Wizyty świąteczne i noworoczne są dla wielu osób uciążliwą, a czczą formalnością, to też wszędzie w wielkich miastach coraz bardziej ustala się zwyczaj składania w zamian ich w redakcjach pewnej kwoty na cele publiczne. Ulegając życzeniom wielu naszych czytelników, otwieramy w „Dzienniku Wileńskim“ odpowiednią rubrykę. Pragnący się uwolnić od obowiązku wizyt, raczą składać w redakcji naszej co najmniej 1 rubla na świeżo zatwierdzone towarzystwo „Oświata“ wraz ze swoim adresem. Nazwiska będą ogłaszane w „Dzienniku“ w osobnej rubryce w miarę napływania składek, poczem zaś wydana będzie lista ogólna, którą roześlemy wszystkim zapisanym.

Redakcja.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w środę, dnia 20 grudnia (2 stycznia) Teofila i Zenona M. — według nowego stylu Makarego Op. Martynjana B.

Jutro: Tomasza Apostoła — według nowego stylu Daniela M. i Genowety P.

— **Kościół w Zwierzyńcu.** P. gubernator przesłał do zatwierdzenia urządu gubernjalnego do spraw miejskich podanie Rady miejskiej, o wyznaczenie kawałka gruntu w Zwierzyńcu na budowę kościoła. Sprawa przedstawia się w sposób następujący: parafjanie kościoła św. Rafała w Wilnie złożyli biskupowi swemu podanie, w którem wyłuszczono, że liczba parafjan wymienionego kościoła sięga 20,000 osób, kościół zaś pomieścić może 2,000 osób, więc wskutek spowodowanego przez tę okoliczność natłoku i ciasnoty, większość parafjan pozbawiona jest możności wysłuchania nabożeństwa.

Wobec tego niezbędnym jest nowy kościół, do którego przenieść należy połowę parafjan. Najodpowiedniejszem nań miejscem jest plac w Zwierzyńcu, położony pomiędzy ulicami: Sołtaniską, Lipową, Sokólską a Żubrową, a będący własnością miasta i liczący 1834 sążni kwadratowych. Ks. biskup Ropp przesłał do Zarządu miasta to podanie z wyrazami poparcia. Rada miejska uchwaliła dać plac bezinteresownie. Uchwała ta poszła do gubernatora, a z urzędu do spraw miejskich przesłana będzie do ministra spraw wewnętrznych.

— **Komisja rolna** ogłosiła pismo, wyjaśniające cel i działalność Komisji. Wskazawszy, że Komisje opiekują się tylko włościanami, żyjącemi z ziemi i osobami innego stanu, prowadzącemi włościański tryb życia, Komisja określa, jakiego rodzaju pomocy udziela przy kupnie ziemi, przy zniesieniu szachownic i serwitutów, komasacji i wychodźtwie do gubernji, w których są ziemie wolne. Szczególny nacisk kładzie Komisja na komasację gruntów i na tworzenie gospodarstw zaściankowych.

— **Komitet rodzicielski gimnazjum I.** W № 91 podaliśmy za „Wilenskim Wiestnikiem“, że Komitet rodzicielski I gimnazjum organizuje wieczór na rzecz konwiktu rządowego przy tem gimnazjum. P. mecenas Bernatowicz prosi nas o sprostowanie tej wiadomości o tyle, że wieczór urządzony jest na utrzymanie kolonji letnich dla niezamożnych uczniów tego gimnazjum i na inne ich potrzeby. Kolonja letnia założona została w r. 1902 przy stacji Podbrodzie i tam pod okiem wyznaczonego nauczyciela spędzają lato uczniowie wszelkich narodowości, Polacy stanowili część trzecią.

— **Zebranie techników.** Przedwczoraj odbyło się w klubie szlacheckim zebranie nowo utworzonego stowarzyszenia techników wileńskich.

Prezes towarzystwa inż. Malinowski odczytał referat o stanie sprawy tramwajów elektrycznych w Wilnie, zatrzymuje się dłużej nad projektem p. Wernera i o-

---

3)

Od Zubrzy ku Wilnu.

Głos z daleka.

Tu słówko o tym ostatnim. Był nim, jak wspomniałam, p. Dulęba, znany a zasłużony członek Zarządu, Głównego Szkoły Ludowej, wiceprezes Kółek rolniczych. Nie był obecnym przy otwarciu zjazdu, w jakąś może godzinę potem przybył południowym pociągiem z Krakowa. Kiedy na progu ukazała się jego postać wyniosła i siwa, srebrna głowa o wybitnych rysach błysnęła w mroku, w sali zapanował ruch i ożywienie ogromne.

Wszyscy porwali się z ławek, zagrzmiało ogólne powitanie, tu i owdzie wyrywały się okrzyki serdecznego pozdrowienia. Znać było, jak ze szczerą radością był witany, jak tu jest wszystkim znany i kochany. Ton ciepła podniósł się jeszcze, gdy się dowiedziano, że p. Dulęba po pracowitych, parudniowych obradach w Zarządzie Szkoły Ludowej w Krakowie, nie wypocząwszy nawet, wprost z sali obrad pospieszył na kolej, aby, przebywszy noc w wagonie, stanąć na zjeździe w Zubrzy. Skoro zasiadł na miejscu prezydjalnem, obrady przybrały zaraz ton raźniejszy i żywszy, jakby całe zgromadzenie bezwiednie odczuło, że teraz dopiero wszystko jest, jak należy i uważałam, że chętnie poddają się głowy pod ojcowsko-protekcyjny nieco ton jego „batuty“. W drażliwych chwilach poważny głos jego ma właściwość sankcji. Tak np. kiedy zaszła mowa o zorganizowaniu czytelni, wykładów niedzielnych, czy czegoś podobnego, podniósł się głos jeden, wprawdzie nieśmiały dosyć, niemniej znamienny: czy należałoby przyjmować Rusinów, gdyby jacy przyłączyć się chcieli? Zapanowała cisza tak naprężona, że dawało się wyczuć wyraźnie, iż oddech wszystkim zamarł na ustach; przewodniczący zadumał się chwilę, a potem głosem jasnym, stanowczym jął formułować: zadaniem Kółek rolniczych obok gospodarczej, jest strona oświaty, zasadą Kółek rolniczych jest nie robić nigdy polityki; i jedno i drugie każe nie pytać, kto sięga po światło—a jest i trzecie: miłość chrześcijańska, która w każdym każe widzieć brata a przed nikim ręki ze światłem nie cofnąć. Głos jego spokojny i rozważny przechodził stopniowo w nuty ciepłe, podniosłe aż po całem zgromadzeniu powiało tchnienie, jak tchnienie słów ewangelji—głowy pochyliły się w wewnętrznem skupieniu, a mnie się zdało: oto przemknęło nad nami tchnienie 63 roku, które ten syn owych dni wielkich powrotnem echem nam je rzucił.

Przy późnych gwiazdach, które oddawna już roziskrzyły się nad czuwającą wioską, posiedzenie zjazdu zamknięto. Lecz zanim wyjdziemy z tej obszernej a ludnej izby szkolnej, winnam opowiedzieć to drobne—o, nie drobne!—zajście, które mnie dziś kazało mówić o Zubrzy—Wilnu.

W liczbie przybyłych na zjazd gości znajdowałyśmy się: panna M. z Nowogródzkiego, świeżo do Lwowa przybyła, i ja. Zaraz we wstępnem przemówieniu p. Gargas, zjazd otwierając, wykazał nas, jako gości z Litwy z nowogródzkiej ziemi. Uczyniło to pewne wrażenie: tu i ówdzie ozwały się głosy: „Z tak daleka!“ „Do nas przybyli!“ i t. p. A z głębi izby ponad głowy zebranych wyleciał wykrzyk, akcentem silniejszego wzruszenia nabrzmiały: „Z ziemi Mickiewicza!“ Zwróciłam oczy: z tłumu podnosił się chłop, młody jeszcze, o wyschłej, czarniawej twarzy, o wyrazistych czarnych oczach; odziany był w ciemną sukmanę, a włosy nosił wpółdługie. Charakterystyczna głowa wrzynała się w oczy, w pamięć, jak odcisk pieczęci.

Kiedy po pewnym czasie przyjechał pan Dulęba i objął przewodnictwo, przywitawszy zgromadzonych, zwrócił się i do nas z serdecznem słowem powitania.

Gdy skończył, słyszę: „proszę o głos!“

„Harasimowicz ma głos!“—odrzucił przewodniczący i widzę ze swej dalekiej ławki znowu podnosi się ów chłop czarniawy.

To, cośmy wówczas usłyszeli daleko przeszło wszystko, cośmy się spodziewali usłyszeć.

Witał nas, przybyszów z dalekiej, smutnej Litwy, z ziemi cierpiącej i z ziemi wytrwałej, z ojczyzny Mickiewicza, który w duchu swym wielkim jednoczył rozległe krańce Ojczyzny całej. Mówił nam o wspólności naszych dziejów, o wspólności naszych dążeń i celów, gdziekolwiekbądź mieszkamy, nad Niemnem, czy pod Karpatami.

Mówił gorąco, płynnie, słowa płynęły mu wartko, żywym przypływem uczuć napędzane; a wiązał je w tak piękne, iście krasomówcze okresy, iż wprost trudno było uwierzyć, że to nieprzygotowana mowa, a improwizacja chwili, nieoczekiwaną okolicznością wywołana. Słowa te uderzały tem bardziej, że brzmiały na ustach prostaczych, wieśniaczych, dyktowane myślą nieuczoną i niewyćwiczoną, płynące jedynie z krynicy bogatego serca, a niezwykłym darem wymowy sprzęgnięte.

Cóż można było na tę przemowę odpowiedzieć? Odrzekłam paru słowami podzięki, na jakie mi stać było, a zaznaczywszy, jak u nas smutno i ciemno, przyrzekłam, że jego bratnie powitanie i jego słowa jasne dalekiej Litwie powtórzę.

I oto dlaczego piszę dziś o Zubrzy.

Lecz opis mój nie byłby pełnym, gdybym nie dokończyła go wzmianką o ostatnich, poza urzędowych chwilach posiedzenia.

Kiedy ostatnie słowo wypowiedzianem zostało i przewodniczący, zaznaczywszy raz jeszcze dodatnie wyniki posiedzenia, zamknął je powstawszy z krzesła — pan wójt Maślanka, jako gospodarz główny zgromadzenia przystąpił, prosząc nas na posiłek wieczorny. Przeszliśmy tedy do drugiej izby o sień odległej.

Tu zastaliśmy już olbrzymie stoły, na całą długość izby rozciągnięte, na świeżem pokryciu obrusa zastawione wszelakiem jadłem i napojem.

Hojnie podejmowała nas Zubrza; piastowe gody przychodziły na pamięć. Przy wieczerzy obok ożywionej pogawędki, nie milknącej na chwilę, toastowano przemawiano. Znowu, wśród wielu innych, dał się

ile za dogodne uważał projekt długich linji (dwadzieścia kilka wiorst odrazu) i pozbycie się odrazu tramwajów konnych, o tyle znowu za uciążliwy uznał termin 75-cioletni koncesji. Oddać na tak długi czas przedsiębiorstwo to znaczy wyrzec się swego prawa, według którego tramwaje mogłyby być własnością miasta. Oprócz tego można się spodziewać, że wcześniej niż po upływie lat 75-ciu komunikacja tramwajowa, dzięki postępowi techniki, wyjdzie z użycia.

Po ukończeniu referatu zabierało w tej sprawie głos wiele członków zebrania.

Cały przebieg debatów wskazywał na to, że Rada miejska poszła z punktu drogą nieprawidłową, nie biorąc przykładu z innych miast jak Ryga ect. Miasto przedewszystkiem powinno wiedzieć czego chce, wystawić swoje minimum jak pod względem technicznym tak zarówno i pod względem finansowym, a potem dopiero pertraktować z rozmaitemi firmami jednocześnie, aby wyrobić sobie jak najdogodniejsze warunki.

Na ostatku zebranie uchwaliło następującą rezolucję: „Zebranie techników wileńskich w dniu 18 grudnia, po wysłuchaniu referatu inż. Malinowskiego o stanie sprawy tramwajów elektrycznych w Wilnie i po wyczerpującej dyskusji uznało za pożądane, aby wprowadzenie tramwajów elektrycznych w Wilnie było urzeczywistnione drogą ogłoszenia konkurencji na zasadzie ściśle opracowanych warunków ogólnych technicznych".

Kwestja restauracji kościoła św. Anny w Wilnie, z powodu spóźnionej pory, została odroczona do zebrania następnego.

— **„Odczyt dzisiejszy."** W „Lutni" odbędzie się dziś odczyt d-ra Dembowskiego pod tytułem: „Skóra ludzka, jej budowa i zadania". Początek odczytu o godz. 8-mej wiecz. Wstęp za rekomendacją członków.

— **Z teatru.** W czwartek ujrzymy na scenie teatru miejskiego wspaniałe dzieło nieśmiertelnego Szekspira: „*Wiec ór trzech Króli*" lub „*Co chcecie*" (Twelfth Nigth or what you will). „Wieczór trzech Króli", dwunasta noc po Bożem Narodzeniu, obchodzonym był w Anglji i Niemczech wesołością, ucztami, wyborem jednodniowego, fantastycznego króla i jego dworu. Był to wieczór zabawnych przemian, a takie właśnie metamorfozy osobliwe, są komedji treścią. Jest to—co sobie chcecie — dziwactwo, jakby dla zabawy tego wieczora napisane, w którym ściśle dochodzić nie trzeba, ani miejsca, gdzie się to dzieje, ani osób, które tu wchodzą. Są to istoty, wieczora czy nocy dwunastej, w chwili wesołego szału zrodzone, a nazajutrz o blasku dnia mające się w promieniach słońca rozpłynąć.

W żadnej może komedji Szekspira niema tyle wdzięku, świeżości, wesołość nie jest tak młoda i zdrowa—w żadnej stworzony przez niego świat niema rysów tak sympatycznych i szlachetnych.

Poeta wyrzekł się prawie cieniów, ani jeden czarny charakter nie miesza się tu i nie psuje jasnej harmonji, wesołej kartki mięsopustnej.

Nic wdzięczniejszego nad ten szereg figur, wywołanych przez poetę, bo nawet realizm komicznych żywiołów, wcale nie razi, nie odbija zbyt ostro, zlewa się tonami pośredniemi z drugą połową poetyczną, idealną. Nic zbyt rubasznego i gminnego nie weszło do tego ślicznego obrazka.

Dyrekcja do tej wielkiej komedji sprowadziła nowe kostjumy. Główne role odegrają panie Podgórska, Jakubowska i Dobrzańska, oraz panowie Popławski, Szczurkiewicz, Wiślański, Dobrzański, Ryll, Oranowski, Strycharski i inni.

— **Koncert.** W dniu 6 (19) stycznia będziemy mieli prawdziwą ucztę artystyczną. W dniu tym odbędzie się mianowicie koncert dwóch znakomitych rodaków naszych: p. Henryka Melcera, który święcił szereg tryumfów w kraju i zagranicą, jako wirtuoz (fortepjan) i kompozytor oraz p. Konrada Zawiłowskiego (baryton), ulubieńca publiczności morawskiej i wiedeńskiej. Obydwaj artyści mieszkają stale w Wiedniu.

— **Uroczystość doroczna.** Jutro, dnia 21 b. m. w lokalu klubu szlacheckiego odbędzie się uroczystość doroczna, zakończona wieczerzą. Pragnący przyjąć udział w uroczystości, opłacić muszą 1 r. 50 kop.

— **Agitacja wyborcza „Bundu".** W tych dniach odbyła się wileńska gubernjalna konferencja wyborcza, zwołana przez wileński Komitet „Bundu", celem omówienia niektórych kwestji, dotyczących kampanji wyborczej. Ze sprawozdania daje się zauważyć, że „Bund" posiada wielki wpływ śród ludności żydowskiej, inne bowiem partje nie istnieją, są tylko pewne popularne, poszczególne jednostki. Ludność dotąd zachowywała się względem wyborów biernie, jednak ostatniemi czasy, dzięki regestrowaniu, daje się zauważyć nieco większe ożywienie. Wszędzie liczba prawyborców jest zmniejszona, albowiem Zarządy miejskie i policja wykreślały wielu prawyborców. Np. w Lidzie z 400 prawyborców wykreślono 150-ciu, w Święcianach z 200 wykreślono 160-ciu. W Smorgoniach zaś policja wykreśliła wszystkich robotników z 11 fabryk, bez względu na to, że trzech robotników należało do kurji robotniczej. We wszystkich powiatach większość stanowią prawyborcy żydowscy, część chrześcijan będzie również głosowała za posła—Żyda. W wielu miejscowościach kandydaci są już upatrzeni, reszta ludności nie ujawnia zbytniego zainteresowania. Śród włościan agitują: „Bund" „Partja" (to znaczy „Partja socjalno - demokratyczna rosyjska") w pow. zaś dziśnieńskim czynną jest również partja s.—r.; w niektórych miejscowościach utworzono osobne organizacje włościańskie. Śród włościan panuje nastrój przychylny; w wielu gminach—oszmiańskiej, dziśnieńskiej, święciańskiej i lidzkiej przejdą kandydaci partji s.—d. Stosunki pomiędzy włościanami a dworem są naprężone. Ze sprawozdania widać również, że wszystkie organizacje uczuwają brak ludzi i pieniędzy. Na konferencji zapadła uchwała następująca: 1) Konferencja proponuje, aby Komitet wybrał dwie osoby, specjalnie do kierowania kampanją wyborczą w gub. wileńskiej. Połączyć całą pracę polityczną z kampanją wyborczą. 3) Utworzyć z „partją" zjednoczone grupy w kurji włościańskiej. 4) Nieodbicie potrzebnem jest, jako pomoc w agitacji śród włościan, zwołanie konferencji z przedstawicieli wsi, oraz pokierowanie agitacją w ten sposób, aby zorganizować powtórnie wybory do zgromadzeń gminnych.

— **Żydowska agitacja przedwyborcza.** W żydowskim komitecie wyborczym, zarówno w biurze centralnem, jak i cyrkułowych, daje się zauważyć w ostatnich czasach większe nieco ożywienie, coraz to nachodzą prawyborcy, przybywający zasięgnąć wiadomości, czy są zaciągnięci do list wyborczych. Zwiększony napływ prawyborców da się tem wytłómaczyć, że w sobotę dnia 16 b. m. we wszystkich synagogach wileńskich odczytywano odezwy, wydane przez wileński żydowski komitet wyborczy, wskazujące, jak potrzebnym i cennym jest każden głos wyborczy.

— **Rozwiązanie zgromadzenia.** Dnia 17 b. m. w sali zarządu związku zawodowego robotników rymarzy miało się odbyć zgromadzenie cechowe robotników rymarskich. Wszyscy członkowie byli już w komitecie i zgromadzenie zostało zagajone, gdy wszedł rewirowy, żądając zamknięcia posiedzenia, wobec tego, że obrady prowadzone były w języku żydowskim. Zgromadzenie zostało rozwiązane natychmiast i robotnicy spokojnie rozeszli się.

— **Przerwanie strajku.** Ukończył się strajk kotlarzy w odlewni i fabryce maszyn Zimmermana. Żądanie uwzględniono.

— **Z sądu.** Dnia 18 b. m. w wileńskiej izbie sądowej bez udziału przedstawicieli stanów rozpoznawano w Wilnie następujące sprawy polityczne: 1) wł. Jana Kimbrisa, ucznia szkoły handlowej, oskarżonego o przechowywanie w mieszkaniu swem w Kownie wydawnictw nielegalnych, celem rozpowszechniania. Kimbris nie przyznał się do winy, wobec tego, że winy stwierdzić niezdołano dla braku dowodów, izba sądowa wydała wyrok, uniewinniający Kimbrysa; 2) sprawę mieszcz. B. Lewina, oskarżonego o przechowywanie w Święcianach wydawnictw nielegalnych. Lewin przyznal się do winy, izba więc wydała wyrok, skazujący go na 6 miesięcy twierdzy.

— **Trzej aresztowani napastnicy,** oskarżeni o strzelanie do Turków stawieni będą przed wojenny sąd polowy.

— **Sklepy—wagony.** Śród urzędników i oficjalistów kolei libawsko-romeńskiej wielkie niezadowolenie budzi obrót, jaki wzięło przedsiębiorstwo sklepów-wagonów, które od lat kilku kursowały po całej kolei, rozwożąc towary kolonjalne i spożywcze. Jako udział wnieśli oni połowę swego miesięcznego zarobku i dawniejszemi laty mieli nietylko dobry towar, ale w końcu roku i pewną dywidendę. W roku bieżącym okazały się jednak znaczne straty, które członkowie pokryć będą musieli ze swoich udziałów. Zarząd jako powód podaje, że wielka ilość towarów uległa zepsuciu i że strajk zeszłoroczny wielce się do tego przyczynił.

— **Zdemaskowanie oszusta.** Mianujący się majstrem na kolei Warszawsko-Peteresburskiej niejaki Paweł Biertasz napisał podanie do naczelnika kolei z prośbą o przyjęcie na posadę Butkiewicza, którego kandydaturę popierał kuzyn jego Antoni Chreptowicz i który za napisanie podania zapłacił Biertaszowi rubla. Na podaniu był nadpis, ażeby bezwarunkowo przyjąć Butkiewicza na posadę, jednakże gdy tenże przybył z prośbą tą do naczelnika, ostatni oświadczył B., iż takiego zwierzchnika nie zna i rozkazów jego wypełniać nie będzie. Gdy Butkiewicz opowiedział o tem kuzynowi, obaj przekonali się, iż padli ofiarą podstępu. I oto w niedzielę d. 17 grudnia st.st. o 2-ej godz. ppł. Chreptowicz zauważywszy na ul. Połockiej Biertasza, kazał go aresztować. W cyrkule po sprawdzeniu okazało się, iż mniemany Biertasz nazywa się właściwie Paweł Bezprozwany i za liczne nadużycia był już sądzony kilkakrotnie z pozbawieniem praw.

— **Napad.** Dnia 18 (31) b. m. Kazimierz Wiśniewski, ślusarz, gdy wieczorem wracał do domu na ul. Rosa i przechodził przez most murowany nad plantem kolejowym, został napadnięty przez dwóch zbójów, ktorzy nożami zranili mu głowę, a obezwładniwszy go, zabrali portmonetkę z paru rublami i uciekli.

— **Zranienie.** Dnia 18 (31) b. m. Hieronim Mitkow, robotnik w pralni chemicznej, rozlewał benzynę niedaleko ognia, takowa eksplodowała, przyczem został silnie poparzony w twarz i poraniony odłamkami szkła.

— **Kradzież koni.** Dnia 18 b.m. w podwórku domu Rudisza przy ul. Stefańskiej niewiadomo kto skradł konia należącego do Justyna Puszkowa wartości 60 rb.

Dnia 18 b. m. woźnica browaru Lipskiego Antoni Leszczyński zameldował policji, że przy ul. Konnej w domu Eljaszberga, w czasie, gdy poniósł piwo do piwiarni, niewiadomo kto skradł mu konia z wozem wartości 300 rb.

— **Kradzież.** Dnia 17 b. m. z mieszkania u Lejby Cukier przy zaułku Kwaśnym pod № 5 w nieobecności jego w mieszkaniu niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza dostali się do mieszkania i skradli rozmaitej biżuterji i rzeczy na sumę 120 rb.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 18 b. m. kapitan N. pułku orenburskiego, przechodząc przez przedmieście Piramont, potknął się i padając na wznak, uderzył się w tył głowy o stojące nieopodal sanie, co spowodowało nadwyrężenie czaszki i kości pacierzowej.

— **Podrzutek.** Dnia 17 b. m. o godz. 5 wieczorem stójkowy Dubowski znalazł przy ul. Wileńskiej koło domu № 10 dziecko płci męskiej 1-miesięczne z kartką z napisem Bronisław i medaljonik. Dziecko zostało odwiezione do przytułku DziecJezus.

— **Pogotowie ratunkowe** przedwczoraj czynne było w 14 wypadkach.

= **Białystok.** Dnia 13 b.m. po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że zabito jednego ze znanych sprawców pogromu, por. Ozola. Powiadają, że zabito go we wsi Swisłocz.

= **Bieniakonie.** Otrzymujemy list następujący:

Będąc miłośnikiem starych drzew, a mianowicie zdobiących nasze świątynie, mocno zainteresowałem się zniszczeniem dwóch kasztanów w Bieniakoniach, o czem wyczytałem w № 43 „Dziennika Wileńskiego". Po obejrzeniu na miejscu dwóch kasztanów przekonałem się, że korespondent roni łzy niepotrzebnie gdyż nie jest tak źle jak pisze. Kasztany wprawdzie obite są z kilku gałęzi, ale nie są zniszczone. Uszkodzenie zaś nastąpiło w ten sposób, jak mi naoczni świadkowie opowiadali. W nieobecności proboszcza ks. Jana Jankiewicza, który towarzyszył J. E. Biskupowi dyecezji spuszczano rusztowania z wieży, przez nieoględność majstra wyrwały się dwie belki, które zawadziły o gałęzie, lecz korony zostały w całości i drzewom nie grozi zniszczenie.

Dodać muszę, że naogół parafjanie bardzo zadowoleni ze swojego proboszcza szczególnie co się tyczy wykończenia kościoła, który prawie swoim kosztem robi. *Mieczysław Stankiewicz.*

= **Bobrujsk.** Morderstwo. We wsi Kraśniki pow. bobrujskiego włościanin nazwiskiem Letunow wpadł do mieszkania rodziców, odrąbał obydwu głowy, poczem zwłoki ojca ukrył w piecu, matki zaś zarzucił na piec. Zamordowany, zamożny włościanin, był lichwiarzem i nie chciał dopomódz synowi, obarczonemu pięciorgiem dzieci, pozostających w nędzy, wskutek czego nieszczęśliwy zamordował swych rodziców.

Jakkolwiek „związek narodu rosyjskiego" istnieje tu oddawna, jednak dnia 6 b.m. w dniu imienin Najjaśniejszego Pana ogłoszono urzędowo, że w Bobrujsku utworzony został „związek narodu rosyjskiego" wraz z klubem. W dzielnicach, zamieszkałych przeważnie przez chrześcijan porozlepiano ogłoszenia, nawołujące ludzi iście rosyjskich, aby się stawili na godz. 12 do klubu, gdzie odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne, poczem przybyły mówca, jak się zdaje Dawydow, miał przemowę, w której potępiał Żydów i rewolucjonistów.

= **Bychów** (gub. mohylewska). W ostatnich czasach zaglądają tu często „ludzie iście rosyjscy", którzy z pomocą policji rozpowszechniają swoje broszury czarnosecinne. W Radzie miejskiej urządzili oni zgromadzenie włościan. Agitacja czarnosecinna jest prowadzona nietylko tu, lecz i w miasteczkach okolicznych, gdzie czarną secinę, witają pytaniem: „Co słychać z ziemią?" Przed niedawnem aresztowany został były wyborca K.; dowodzą, że jest on „ trudowikiem".

× **Powrót gen.-gub. Skałona.** W poniedziałek wrócił warszawski gen. - gub. Skałon z Petersburga do Warszawy. Tymże pociągiem przybyła rota żołnierzy lejb gwardji pułku wołyńskiego, która jeździła przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

× **Ze stanu wojennego.** Generał-gubernator wojenny gubernji piotrkowskiej zabronił katolikom w powiatach brzezińskim i rawskim, ogarniętych sektą marjawitów, urządzania wszelkiego rodzaju pochodów religijnych do kościołów i procesji, jak również wszelkich demonstracji, celem jakoby uniknienia starć z sekciarzami.

× **Zawieszenie wydawnictwa.** Wydawany w Warszawie tygodnik „Niedziela okrainy", organ październikowców, przestał wychodzić. Wydawcy jego ponieśli znaczne straty.

× **Kofiskata.** W piątek policja warszawska skonfiskowała ostatni numer wydawnictwa „Bicz".

× **Z Łodzi.** „Gazecie Polskiej" donoszą w poniedziałek w południe: „Sytuacja w mieście bez zmiany. Wszystkie fabryki związkowe stoją bezczynne i strzeżone są przez oddziały wojsk. Przewidywania możliwych zajść nie sprawdzają się. Jest natomiast nadzieja, że o ile garstce wywrotowców, którzy teroryzują olbrzymią większość robotników, wszyscy pragnący przystąpić do pracy przeciwstawią się energicznie — fabryki pójdą w ruch we czwartek. W tym celu rozpoczęto już pertraktacje z zarządem związku fabrykantów". Walki bratobójcze nie ustają. W niedzielę padło 4 robotników, w poniedziałek było kilka starć krwawych. Zraniony w piątek inżynier Ostaszewski z fabryki Scheiblera zmarł w niedzielę.

× **Z „uniwersytetu dla wszystkich".** Wpowstającym w Warszawie postępowym „Uniwersytecie dla wszystkich", około 25 proc. uczniów zapisanych wyraziło życzenie słuchania wykładów w żargonie żydowskim. Wobec tego, kierownicy Uniwersytetu czynią starania o uzyskanie lektorów żydowskich.

> **Rada Narodowa.** Zamiast istniejącego obecnie w Galicji Centralnego Komitetu Wyborczego Polskie Koło Sejmowe, złożone z posłów do parlamentu i sejmu, w obradach w piątek i sobotę postanowiło utworzyć Radę Narodową. Rada ta przy wyborach do Rady Państwa popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła Polskiego, zobowiążą się wstąpić do Koła i wytrwać w niem solidarnie przez cały czas piastowania mandatu poselskiego. Rada Narodowa wpływa z reguły (§§ 14 i 15) na wybory tylko o tyle, o ile zagraża wybór kandydata antynarodowego lub kandydata, nie uznającego solidarności Koła Polskiego. Przy wyborach do Sejmu ingerencja Rady Narodoweej ogranicza się do tych okręgów, w których zagraża wybór kandydata antynarodowego. Gdzie niema tego niebezpieczeństwa, stronnictwa narodowe mają zupełną swobodę stawiania i popierania swych kandydatów. Rada powstaje z przedstawicieli 3 stronnictw: zachowawczego, demokratycznego i tzw. Centrum ludowego („demokracja - chrześcijańska"). Każda deleguje 3 członków i 2 zastępców. Nadto Koło sejmowe daje 1 członka z pośród osób do żadnego z wymienionych stronnictw nienależącego. Na Kole sejmowem wybrano do rady nadzorczej z grup konserwatywnych: dr. Leo, Wł. Kozłowskiego i d-ra T. Skałkowskiego; z grupy demokratycznej: d-ra Głąbińskiego, prez. Michalskiego i d-ra Lövensteina (zastępcy: dr. Jan Pawlikowski i St. Ciuchciński); z sejmowej grupy ludowej: ks. Pastora, Roztworowskiego i Skołyszewskiego. Rada Narodowa ukonstytuowała się prowizorycznie, wybierając prezesem: Tadeusza Cieńskiego, zastępcą prezyd. Michalskiego.

> **Walka o język.** Redaktorzy „Gazety Grudziądzkiej" Szczepański i Paszliński z powodu artykułu o strajku szkolnym skazani zostali pierwszy na sześć, a drugi na trzy miesiące więzienia.

Z Rosji.

(*Z ostatniej poczty*).

* * **Układy rosyjsko-japońskie.** Ambasador japoński w Petersburgu 7 (30) listop. odesłał *pocztą* do Tokjo rosyjskie propozycje w sprawie szczegółów umowy portsmuckiej. Odpowiedź nie mogła przyjść dotychczas ze względu na odległość. Telegraficznie prowadzić układy trudno i niedogodnie z wielu względów.

W wielu punktach porozumienie pomiędzy Rosją a Japonją nastąpiło. Przedmiotem nieporozumień jest sprawa rybołóstwa, kwestja nawigacji po rzece Sungari i wwóz towarów miejscowego wyrobu z Mandżurji (półwyspu Kwantuńskiego) do Rosji bez cła albo z opłatą celną o wiele zniżoną.

Ponieważ (pisze „Ruś") niema fizycznej możności określić za każdym razem dokładnie czy jaki towar jest japoński albo mandżurski (miejscowego wyrobu, jak powiada umowa) to oczywiście w razie przyjęcia przez Rosję warunków japońskich, Syberja w najbliższym czasie będzie przepełniona towarem japońskim, który naturalnie zwycięży w walce konkurencyjnej rosyjski, bo jest o wiele tańszy, chociażby ze względu na łatwiejszy dowóz. Rosja korzystałaby ze wzajemności i dowóz rosyjskich towarów do Mandżurji odbywałby się bez cła albo podług zniżonej taryfy, lecz te dogodności dla Rosji są fikcyjne, jeżeli ona nie potrafi nawet w Syberji konkurować z towarami jakońskiemi.

Nawigacji na Sungari Rosja nie może pozwolić Japonji, bo chce rozwinąć swoją flotyllę rzeczną, i z Japonją konkurować nie potrafi.

Zacofanie Rosji pod każdym względem było przyczyną porażki w wojnie ubiegłej i teraz to zacofanie Rosji utrudnia jej porozumieuie się z Japonją; doprowadzić więc może do nowej wojny i do nowej klęski.

Komunikat urzędowy, mający na celu sprostować „różne przesadne pogłoski" rozszerzane w ostatnich czasach z powodu rokowań pomiędzy Rosją a Japonją potwierdza, iż w kwestji nawigacji po rzece Sungari, w sprawie rybołóstwa i traktatu handlowego do porozumienia pomiędzy Rosją a Japonją jeszcze nie doszło.

* * **Ze szkoły rosyjskiej na Kaukazie.** Reakcja młodzieży przeciwko dawnej prawie wojskowej dyscyplinie szkolnej doprowadziła szkołę do drugiej ostateczności. W Tyflisie rada pedagogiczna przed paru tygodniami uczniom szkoły realnej postawiła takie żądania: 1) uczniowie zobowiążą się przychodzić do szkoły nie później, niż w początku lekcji, 2) zgodzą się na dawanie odpowiedzi ustnych i na wypracowania piśmienne i 3) obiecują znajdować się w klasie podczas lekcji, zamiast prowadzić rozmowy na korytarzu. Uczniom pozostawiono do wyboru zastosować się do powyższych żądań albo zdawać w końcu roku egzamina w charakterze eksternów.

Żądania, zdaje się, więcej niż skromne, ale czy mogą sobie pedagogowie wyobrażać, że w takich warunkach oni kierują zajęciami szkolnemi, a młodzież, która do tych żądań nie stosowała się czy może się nazywać młodzieżą „uczącą się".

* * **Jeszcze wyjaśnienie senatu.** Podług wyjaśnienia senatu z dnia 9 (22) bieżącego miesiąca nie mogą być zaniesione na listę wyborczą podług cenzusu mieszkaniowego osoby, co do których zostanie stwierdzone, iż w wynajętem na własne imię mieszkaniu nie mieszkały chociażby, z przerwami w ciągu ostatniego roku.

Zdaniem „Strany" to wyjaśnienie senatu zostało wydane w tym celu, aby uniemożliwić kandydowanie do Dumy Plechanowowi (który mieszka w Szwajcarji, a miał kandydować z Tyflisu) i innym emigrantom politycznym. Cenzus mieszkaniowy podług innego wyjaśnienia tegoż senatu jest cenzusem pewnej zamożności, cenzusem majątkowym, dlatego byłoby wbrew logice pozbawiać prawa wyborczego osoby, którym środki pozwalają wynajmować równocześnie więcej niż jedno mieszkanie.

---

słyszeć z gorącem swem słowem Harasimowicz. Zasiedzieliśmy się u stołu dość długo, a tymczasem uwagę naszą zwracać począł niezwykły jakiś ruch w izbie sąsiedniej. Mnóstwo osób, przeważnie wiejskiej młodzieży, przebiegało spiesznie przez nasz pokój, cisnąc się do drzwi w głębi. Na moje zapytanie, odpowiedziano mi tylko: pan Baygier przyjechał.

To słowo tłómaczyło wszystko. Pan Baygier zbyt znaną w pewnych kołach jest osobistością, aby celu przybycia dopytywać należało; spytałam tylko: czy ze steoptikonem? Potwierdzono.

Pan Baygier jest nauczycielem w jednej ze szkół ludowych we Lwowie. Jest również autorem obszernej a cennej monografji trembowelskiego powiatu i kilku innych dziełek pomniejszych. Obecnie, nabywszy bardzo dobry steoptikon o barwnych obrazach widmowych, pracuje społecznie w ten sposób, że urządza we Lwowie dla młodzieży i ludu serje obrazów widmowych ważniejszych miejscowości naszej ziemi, dodając do nich bardzo piękne objaśnienia słowem. Są to poglądowe niejako wykłady historyczno-geograficzne ożywione głęboką miłością kraju i dziejów ojczystych. A jest pan Baygier tak ofiarniczym, że nigdy nie odmawia usług swych proszącym. I teraz pospieszył chętnie na wezwanie wraz ze swym zasłużonym steoptikonem. Miał na celu dać wykład zgromadzonym na zjazd gospodarzom, teraz wszakże, oblegany prośbami młodzieży, zanim my załatwimy się z posiłkiem, objaśnia tamtym rzucane na białość ściany barwne obrazy Wisły, Krakowa, Warszawy i Wilna.

Kiedy po skończonej wieczerzy weszliśmy do opróżnionej już izby, pan Baygier, zmęczony już, zziębnięty, nieledwie wyczerpany—bo bardzo wyniszczonego jest zdrowia—podjął nanowo swą opowieść dla nas; i trzeba było go widzieć, jak ożywił się, jak rozgrzał w tej służbie umiłowanej przez siebie idei. I to poczucie wiernej służby jest mu jedynem za trudy jego wynagrodzeniem, i wdzięczność słuchaczy także—jak sądzę.

Miły był powrót do Lwowa. Oczy i uszy i serce całe mieliśmy wypełnione mnogością obrazów, tłumem wspomnień, niezapomnianych nigdy. Lecz gdzieś w głębi—bolesnej, dalekiej głębi—łkało mi wciąż nieumilkłe pytanie: Kiedy ja to wszystko słyszeć i widzieć będę tam, u nas, na Litwie?

Wanda Dalecka.

Głosy prasy rosyjskej.

—o—

W ryskiej Politechnice daje się spostrzegać znaczne zmniejszenie się ilości słuchaczy. Pomimo, iż w ciągu dwóch lat ostatnich nikt nie ukończył politechniki, jednakowoż ilość studentów zmniejszyła się w ciągu ostatniego roku o 373. W 1905—6 roku szkolnym było ich 1715, w roku bieżącym tylko 1342: na oddziale budowniczym—98, inżynierskim—340, mechanicznym—367, chemicznym — 227, rolniczym — 93, handlowym—217. Po ferjach Bożego Narodzenia cała masa studentów zamierza się przenieść przeważnie do wyższych zakładów petersburskich.

„Widząc taki odpływ studentów (Rosjan) z ryskiej politechniki (pisze korespondent „postępowej" „Strany") junkrzy niemieccy (czy tylko junkrzy? przypisek tłómacza) wpadają w zachwyt. A to dlatego, że jeszcze nie porzucili nadziei (zbrodniczej?!) przekształcenia ryskiej politechniki w niemiecką „Hochschule" (która stała o całe niebo wyżej od późniejszego politechnikum rosyjskiego—uwaga tłómacza), a w masowem porzuceniu zakładu przez element „niespokojny" (taką tu mają opinję) studenci z gubernji wewnętrznych widzą już spełnienie swych marzeń.

„Co prawda, nie chce się wierzyć, aby im się udało urządzić niemiecką szkołę na koszt i tak już małej ilości rosyjskich szkół wyższych, ale w każdym razie, czas już wielki zwrócić największą uwagę na zarząd „kupiecki" tego instytutu"

„Strana", organ profesora Kowalewskiego, nie może strawić, iż miejscowe społeczeństwo przez swych przedstawicieli w różnych instytucjach społecznych i związku kupców i przemysłowców ma pewien wpływ na Politechnikę ryską, która prawie wszystko zawdzięcza ofiarności miejscowego społeczeństwa, a nie łasce liberałów rosyjskich i rządu rosyjskiego:

„Nie można patrzeć z zimną krwią (pisze „Strana"), jak losem wyższego zakładu naukowego kierują wskutek zastarzałych tradycji „vony" i kupcy, zupełnie obcy (?) wyższemu zakładowi naukowemu, a będący w rzeczywistości tylko przedstawicielami stanowymi, jak to ma miejsce w ryskiej politechnice".

„Strana" pragnie, aby ryską politechniką rządził napływowy element, społeczeństwo zaś miejscowe było pozbawione wszelkich wpływów na swoją wyższą uczelnię techniczną.

Telegramy.

Dnia 19 grudn. (1 stycznia).

Petersburg. Wydano Najwyższe pozwolenie, ażeby wszystkie trzy klasy specjalne wychowańców korpusu kadetów przybrały nazwę gardemarynów i na przemianowanie wyżej wspomnianego zakładu naukowego na „Korpus morski".

1-go Stycznia ogłoszone będą nowe spisy mianowanych z ramienia rządu członków Rady Państwa w 1907 r. Co się tyczy zaś członków Rady Państwa z wyborów, ich pełnomocnictwa pozostaną bez zmiany.

Wieści prasowe o zrzeczeniu się stanowiska przez ministra marynarki, Birylewa, są niezgodne z prawdą.

Według danych z zarządu przesiedleńców fundusz ziemski w kraju Usuryjskim i obwodzie Nadmorskim wynosił na 1 października r. b. 15,000 działek na osobę (duszę), z czego 9000 działek przygotowane zostały w tym roku. W 1907 r. istnieje zamiar przygotowania 10 tys działek.

Przy zaułku Łomańskim Michejew, w obronie matki, ciężko zranił ojca 3-ma wystrzałami z rewolweru.

Gubernator polecił z powodu świąt wszystkim aresztowanym na mocy postanowień obowiązujących skrócić termin o jedną trzecię.

Z rozporządzenia gubernatora skazano na 100 rb. grzywien b. członka dumy Łomszakowa za przekroczenie postanowień obowiązujących, polegające na wydrukowaniu i rozpowszechnianiu odezw partji „Swobody ludu".

Naczelnik miasta wydał rozporządzenie, ażeby wstrzymać wypełnienie jego rozkazu o wydaleniu i wzbronieniu artyście, Niewolinowi przebywania w stolicy.

Z więzienia uciekł przestępca polityczny student uniwersytetu Manulski. Użyte zostały wszelkie sposoby, dla wyszukania zbiega.

Do wszystkich miast Rosji wysłano telegramy z opisem wyglądu, o wyszukaniu i aresztowaniu nieznajomego, który podjął w Warsz. Banku Państwa 45,000 rb. na mocy fałszywego czeku.

Petersburg. Synod rozwiązał małżeństwo księcia Jerzego Leichtenberskiego z Jej Cesarską Mością księżną Anastazją Mikołajówną Romanową, księżną Leichtenberską.

Przedłużono na rok ochronę wzmocnioną w gub. wiatskiej i niżegorodzkiej z wyjątkiem Niższego Nowgorodu, obwodu przemysłowego sormowskiego i linji kolei Moskiewsko-Niżegorodzkiej, będących na stopniu ochrony nadzwyczajnej, jak również pow. siemionowskiego gub. niżegorodzkiej wobec uspokojenia się tych miejscowości.

Szambelan książe Paweł Dołhorukow został wykreślony z listy urzędników dworskich.

Ministerjum oświaty postawiło wniosek do Rady ministrów w kwestji ustanowienia w gub. wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej zarządów początkowych szkół ludowych gubernjalnych i powiatowych rad szkolnych przed wprowadzeniem organizacji instytucji ziemskich.

U b. członka dumy państwowej, Bramsona, w nocy na 18 grud. odbyła się rewizja, przyczem nic nie wykryto.

Petersburg. Główny zarząd Czerwonego Krzyża wydał na utrzymanie 18 jadalni bezpłatnych w Petersburgu od 1 grudnia 1905 r. do 1 grudnia 1906 r.—46,137 rb. W tym okresie jadalnie wydały 950,680 obiadów bezpłatnych, przeciętna więc cena wyniosła 4,16 kop.

W nocy na 18 grudnia z archiwum przy sądzie okręgowym w Moskwie, skradziono dowody rzeczowe, składające się z cennych i innych przedmiotów.

18 grudnia na posiedzeniu zebrania ogólnego departamentu pierwszego i Senatu rozpatrywane były skargi kasacyjne: 1) Adwokata artystki Komisarzewskiej, Gruzenberga, na wyrok Senatu w sprawie artystki przeciwko pomocnikowi naczelnika miasta, Rendorfowi, o straty 1320 rb., spowodowane zabronieniem wystawienia sztuki Gorkiego p. t. „Letnicy". 2) B. odeskiego naczelnika miasta Nejhardta w sprawie przeciwko niemu przedsiębiorczyni Łubkowskiej o straty 9,445 rb. za odmowę Nejhardta pozwolenia na otwarcie przedstawień operowych przed złożeniem kaucji w sumie 10 tysięcy rb. Senat wydał rezolucję, w której została odrzuconą skarga Komisarzewskiej, wyrok zaś, skazujący Nejhardta na zapłacenie strat w sprawie Łubkowskiej, został skasowany. Sprawę postanowiono umorzyć.

Petersburg. Cyrkularz ministerjum spraw wewn. wyjaśnia gubernatorom, iż osoby przenoszące się przed wyborami ze stałego miejsca pobytu do innego miasta w razie zmiany posady dla objęcia stanowiska adwokata przysięgłego w innym okręgu, gdyby nawet nie zwijały mieszkania w opuszczanym mieście to jednakże nie mogą brać udziału w wyborach na podstawie cenzusu mieszkaniowego.

18 grudnia na Newie naprzeciwko wsi Smolenskoje przez pięciu nieznanych napastników, uzbrojonych w rewolwery obrabowany został przechodzący przez lód Dawydow, kasjer Kinowjewskiej fabryki ultramaryny, mający przy sobie 1325 rb. dla wypłaty robotnikom. Strzeliwszy w powietrze, napastnicy uciekli.

W pociągu towarowym kolei Moskiewsko - Niżegorodzkiej, który przybył na st. Moskwa, zauważono kradzież skrzynki z nabojami, wagi 3 pudów.

Radziwiłów. Z powodu śnieżyc komunikacja kolejowa jest bardzo utrudniona. Już drugi dzień sroży się śnieżna zawierucha. Pociąg z Rosji spóźnił się o 10 godzin.

Mińsk. Uchwały obowiązujące, wydane podczas trwania ochrony nadzwyczajnej, zachowują moc obowiązującą przy ochronie wzmocnionej.

Na wszystkich linjach kolei, zasypy śnieżne przyczyniają się do opóźniania się pociągów.

Ryga. Generał - gubernator polecił gubernatorowi liwońskiemu zwolnić dyrektora fabryki „Etna", Goldenberga, od grzywien w wysokości 3 tysięcy rb.

Holmar. Z wyroku wojennego sądu polowego rozstrzelano bandytę Tomina.

Okręgowy sąd wojenny skazał włościanina Zile na 10 lat do ciężkich robót za rozpowszechnianie proklamacji wśród kozaków.

Borysów. W mieście i okolicach szaleje silna śnieżyca. Ulice i domy zasypane śniegiem. Ruch w mieście i okolicach został przerwany. Znajdują się liczne ofiary.

Rewel. Estońska komisja przygotowawcza dla opracowania projektów prawodawczych wygłosiła swą opinję, iż należy wyłączyć gospodarstwa dworskie z zarządu administracyjnego, włączyć zaś je do gmin.

Krzemieniec. Panują tu szalone śnieżyce. Pociągi przychodzą z opóźnieniem ośmiogodzinnem.

Orsza. Miasto całe pokryte jest śniegiem. Znaleziono na ulicy zmarzłe dwie osoby. Komunikacja kolejowa pomiędzy Witebskiem i Żłobinem wstrzymana.

Penza. Dnia 16 b. m. do kantoru depót kolei Riazańsko - Uralskiej wtargnęło trzech uzbrojonych ludzi z okrzykiem „ręce do góry", co też pracujący w kantorze w liczbie sześciu pospieszyli wykonać. Gdy się napastnicy dowiedzieli, że kasjer jest nieobecny, odeszli, grożąc zamordowaniem każdego, kto się ruszy z miejsca. Złoczyńcy znikli bez śladu.

Charków. Na pierwszym posterunku od Charkowa na drodze Bałaszowskiej żandarmi znaleźli bombę, starannie schowaną. Rewizje i aresztowania zwiększyły się.

Ardatów (symbirski). 32 szkółki wiejskie zwróciły się do miejscowego Tow. pomocy uczącym się, o jak najrychlejsze otwarcie kuchni szkolnej dla 1950 dziatwy. W 20 parafjach, dotkniętych nieurodzajem, Synod udzielił duchowieństwu zapomogi.

Kercz. Po ośmiodniowem rozpoznawaniu sprawy o pogromie żydowskim, który miał miejsce w Kerczu w sierpniu roku ubiegłego, sąd okręgowy wydał wyrok, na mocy którego z 37 oskarżonych — 13-tu na rozmaite terminy więzienia, pozostałych zaś uniewinniono. Sprawę bronił Bobriszczew - Puszkin oraz inni.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego":

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe zabudowanie": p. Anna Kurłowicz ze Słucka—1 r. Razem z poprzedniemi—35 r. 33 k.

Na naukę języka polskiego w szkołach miejskich: Koło Kobiet—3 r. Razem z poprzedniemi—35 r. 83½ kop.

Na głodnych gminy janiskiej (pow. wileńskiego): p. Ludwik Chomiński—10 r., p. Jan Hutorowicz—3 r., p. Wanda Hutorowiczówna—2 r. Razem z poprzedniemi—20 rub.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia (2 stycznia) 20 grudnia.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	73.75
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	382.—
1-sza Pożyczka Premjowa	382.—
4% Renta	73.35
5% Pożyczka zewnętrzna	86.3/8
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—.—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: hr. Elżbieta Komarowa, rot. Włodzimierz Borysow, ob. Apolinary Łoziński, kap. Filip Andrejew, ob. Józef Biszewski, ob. Hieronim Kieniewicz, ob. Edmund Swiętorzecki, hr. Józef Breze, hr. Wiktorowa Starzeńska. — Hotel Europejski: adw. pr. Kazimierz Pawlikowski, ob. Jan Borowski, kup. Jerzy Halperyn, ob. Marja Zabłocka, ob. Konstanty Ludkiewicz, ob. Michał Borowski, dokt. Wacław Drozdowicz, ob. Piotr Leszczyk, kup. Jan Giecow. — Hotel Francuski: ob. Antoni Woronkowicz, ob. Kazimierz Janiszewski, kup. Jan Zemczugow. — Hotel Włoski: ob. Władysław Bronowski, ob. Jadwiga Bronowska, inż. Sergjusz Bażanow, inż. Józef Borowski, ob. Emilja Miłobędzka, pułk. Aleksander Chomiakow, inż. Aleksander Samowicz, bar. Filip von Ber, ob. Antonina Miłobędzka, inż. Bazyli Sezonow, ob. Karol Müjżel, inż. Antoni Mierżejewski, ref. Józef Podczaski, ob. Ig. Jaszucki, ob. Adolf Grajewski. — Grand Hotel: ob. Kasper Grabek, rot. Witalis Żeromski, ob. Emilja Blatmanowa, st. Borys Kiryłowicz, ob. Marja Skrodzko. — Hotel Imperjal: ob. Zofja Agoszkowa, ob. Michał Witalli, ob. Konstanty Bystram, ob. Mieczysław Swiętorzecki — Hotel Sokołowskiego: red. wil. wiest. T. Mołodzikowski, por. Józef Korecki, ob. Wacław Ławrynowicz, ob. Jan Tukałło, ob. Antoni Hrehorowicz. — Hotel Katarzyny: ob. Aleksander Parczewski, ob. Walenty Parczewski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

„SWISŁOCZ"

Mińsk ul. Jurjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.

Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie nizkich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie—włoszczyzna suszona, masło świeże.

p.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

Zakład zegarmistrzowski A. RYDLEWSKIEGO

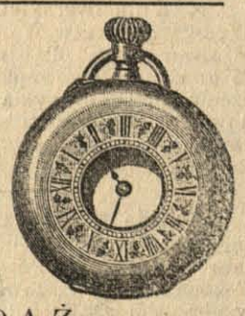

Wilno, Wileńska, róg Gubernatorskiej.

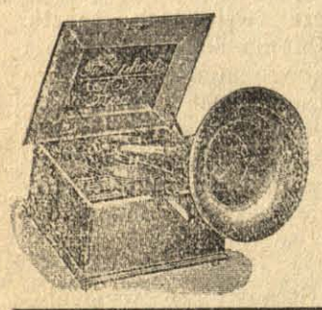

WYPRZEDAŻ

szkatułek grających

z wielkiem ustępstwem.

Przy zakładzie **Pracownia** pod osobistym kierunkiem właściciela-specjalisty.

—329—5

Edward Fechtel

Wilno, ul. Wielka № 36, naprzeciw poczty.

istnieje od r. 1839;—telefon № 237.

POLECA:

Wina zagraniczne i krajowe,
Szampańskie, likiery, konjak, delikatesy,
Kolonjalne towary i bakalje,
Biszkopty angielskie firmy Huntley & Palmers,
Herbata własnego pakowania.

3—347—3

Od dnia 1 (14) stycznia 1907 roku w Kijowie zacznie wychodzić tygodnik

„KRESY" pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, literackim i naukowym.

na Rusi i Litwie **„LUD BOŻY"**

z osobnym dodatkiem ilustrowanym,

przeznaczonym dla zadośćuczynienia potrzebom kulturalnym polskiego ludu miejskiego i wiejskiego na Rusi.

Program tygodnika „KRESY":

I. Artykuły wstępne. II. Polityka. III. Ekonomja. IV. Sprawy społeczne. V. Kościół. VI. Nauka. VII. Korespondencja. VIII. Feljeton. IX. Informacje. X. Nasza trybuna. XI. Drobiazgi. XII. Literarura i krytyka. XIII. Fachowe artykuły rolnicze.

Program tygodnika „LUD BOŻY":

I. Artykuły wstępne treści religijnej i społeczno-moralnej. II. Polityka. III. Popularyzacja wiedzy. IV. Literatura. V. Informacje. VI. Drobiazgi. VII. Ilustracje.

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata za tygodnik „Kresy" wynosi:

rocznie: w Kijowie 5 rubli, na prowincji 6 rbl., półrocznie w Kijowie 3 rbl., na prowincji 3 rbl. 50 kop.

Przedpłata za tygodnik „Lud Boży" wynosi:

rocznie: w Kijowie 1 rb. 50 kop., na prowincji 2 ruble.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcji za opłatą za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma lub jego miejsce na 1 stronie okładki 60 k., na innych 40 kop., w rubrykach nadesłane, nekrologi, wiadomości osobiste, (zaślub., zaręcz. i t. p.)—50 kop.

Redaktor „Ludu Bożego"—**X. Kazimierz Stawiński.** Redaktor „Kresów" **Włodzimierz Dworzaczek.** Sekretarz—**Zygmunt Mosiewicz.**

Wydawca—**Ignacy Lychowski.**

Tymczasowy adres redakcji i administracji: **Kijów, Wielka Podwalna № 24.**

3—365—1

1—338—1

Wielki wybór! **zabawki dziecinne** na gwiazdkę!!! Z. Barszczewska, Wielka № 3. Ceny stałe i umiarkowane.

PROGRAMY WSZYSTKICH ROSYJSKICH PARTJI POLITYCZNYCH

UZUPEŁNIONE PODŁUG OSTATNICH REZOLUCJI ZJAZDÓW

Cena 40 kop. — z przesyłką 55 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

5—382—1

OGŁOSZENIA DROBNE.

Obrona Częstochowy **panorama,** oglądać można codzień. Róg Bonifraterskiej i Wileńskiej. 2—322—2

Uczenica konserwatorjum, udziela lekcji muzyki fortepjanowej. Ulica Mostowa № 23, mieszk. 3. 4—324—4

LEKCJE **rzeźby i rysunku.** Udziela B. Bałzukiewicz, ul. Wielka 3—5. 10—285—5

Potrzebna bona Niemka. Zarzecze № 6, m. 11. 3—357—3

Marmurowe WYROBY: umywalki, od 14 rb., stoły od 3 rb. Trydul, Pasaż miejski magazyn № 25. Fabryka, Polocka № 25.

21-go grudnia o godz. 11 rano w Miejskim Lombardze odbędzie się **LICYTACJA,** (ul. Trocka, d. № 14), od № 97-go z r. 1904—do № 5916 z r. b.

3—359—3

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.